№ 202. Kraków, Sobota 5 Września 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heppnera i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plehn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

W przededniu nowej walki.

Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim zabiera się do nowej walki z Niemcami, — do wyborów do Sejmu pruskiego. To ciało prawodawcze posiada dla tamtejszej ludności polskiej znacznie większe znaczenie, niż parlament niemiecki. Ten bowiem decyduje jedynie o wspólnych sprawach Rzeszy niemieckiej, do których należą: armia, polityka zagraniczna i handlowo-cłowa, prawodawstwo socyalne, poczty i telegrafy, oraz kilka innych mniejszej wagi, a na wewnętrzne sprawy poszczególnych państw niemieckich wywiera wpływ tylko pośrednio. Do kompetencyi Sejmu pruskiego natomiast należą całe prawodawstwo wewnętrzne i cała wewnętrzna administracya Prus, szkolnictwo, sądy, policya, sprawy zebrań i stowarzyszeń itd. On uchwala wszelkie wyjątkowe zarządzenia i ustawy antipolskie, nowe miliony dla komisyi kolonizacyjnej i na bojkotowanie ekonomiczne handlu i przemysłu polskiego, słowem wszelkie sprawy najżywotniejszych interesów polskich dotykające. W Sejmie też spoczywa punkt ciężkości walki parlamentarnej o prawa ludności polskiej. Tymczasem właśnie wybory do tego ciała prawodawczego dają Polakom znacznie mniej szans zwycięstwa, niż wybory do parlamentu niemieckiego.

Wybory do Sejmu pruskiego odbywają się, jak wiadomo, na podstawie systemu, który nawet Bismarck czasu swego w przystępie szczerości nazwał „najnędzniejszym ze wszystkich“, na podstawie trzechklasowego cenzusu podatkowego, który ogromną przewagę daje klasom zamożniejszym; nadto nie są one bezpośrednie, a co najgorsze w tym wypadku dla ludu polskiego — nie tajne, jak do parlamentu niemieckiego, lecz zupełnie jawne. Zdarzają się przecież wypadki, że jeden jedyny „prawyborca“ bogaty z klasy pierwszej wybiera tylu wyborców, ilu przypada na 100 i więcej „prawyborców“ klasy trzeciej. Jeżeli zaś ten system nawet w stronach niemieckich odbiera wszystkim obywatelom cokolwiek zależnym możność swobodnego głosowania na mężów swego wyboru, to cóż dziać się musi w dzielnicach polskich, gdzie nietylko władze państwowe, lecz każdy niemiecki pracodawca uważa się za wprost uprawnionego do gwałcenia wolności i sumienia zależnych od siebie polskich wyborców.

Z tych też przyczyn ludność polska w zaborze pruskim wybiera do Sejmu pruskiego znacznie mniej posłów, niżby na nią przypadać powinno w stosunku do jej siły liczebnej. — W Poznańskiem np., gdzie z 15 mandatów do parlamentu zdobyła przy ostatnich wyborach 12, zdołała przy ostatnich wyborach do Sejmu pruskiego z 29 mandatów pozyskać tylko 10. Gorzej jeszcze przedstawia się położenie w Prusach zachodnich, tam bowiem z 13 mandatów znajdują się w polskiem ręku tylko 3; najgorzej zaś na Śląsku, gdzie jedynie w dwóch okręgach: opolskim i rybnickim, wogóle można się pokusić o przeprowadzenie polskich kandydatów, w innych zaś ludność polska skazana jest na kompromisy z centrum.

Na wyborach do sejmu pruskiego mści się też najdotkliwiej utrata ziemi. Głos jednego, płacącego znaczne podatki właściciela t. zw. „dóbr rycerskich“ znaczy bowiem tyle, co głosy stu i więcej robotników polskich.

Koło polskie w Sejmie pruskim liczyło dawniej 15, po tej klęsce 13 posłów, 10 z Poznańskiego, 3 z Prus Zachodnich. Pomnożenia tej liczby przy zbliżających się wyborach spodziewać się niestety nie można. Sprawićby to mogły tylko wyjątkowo pomyślne okoliczności, na które się nie zanosi.

Wybory do Sejmu odbyć się mają w dniach 9 i 16 listopada b. r. Czas więc już najwyższy do rozpoczęcia agitacyi wyborczej. Czy i przy tych wyborach rozegra się tak samo zacięta walka między dwoma prądami w obozie polskim, ludowo postępowym i konserwatywno-ugodowym, jaka toczyła się przy wyborach do parlamentu, nie wiadomo jeszcze. I w Kole polskiem sejmowem zasiada kilku zdeklarowanych „ugodowców“, jak np. Stefan Cegielski i ks. Jażdżewski, a właśnie w tem Kole potrzeba ludzi stanowczych, zdeterminowanych na każdy, najgorszy nawet zwrot walki. Opozycya sfer mieszczańskich już się zresztą odezwała.

Wiece przedwyborcze do wyborów sejmowych są zaś o tyle jeszcze ważniejsze od wieców do parlamentu, że według regulaminu dokonują także wyboru nowych komitetów wyborczych i najwyższej polskiej władzy wyborczej: delegatów. Że przy tych wyborach oba prądy zetrą się ostro, to nie ulega wątpliwości żadnej. Od rezultatu tego starcia zależeć będzie w niemałej mierze kierunek dalszej akcyi politycznej społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim.

Gorzej na Śląsku. Z wyjątkiem wymienionych poprzednio dwóch okręgów wyborczych, ludność polska nigdzie nie ma szans wyboru własnych posłów o własnych siłach, chociażby nawet stronnictwo „Katolika“ przyłączyło się do ruchu narodowego. Ale ludność ta ma w swojem ręku w kilku okręgach los kandydatur centrowych. Jeśli się odłączy, centrowcy przepadną, a wybrani zostaną kandydaci partyj rządowych. Ponieważ zaś każdy okręg wybiera po dwóch lub trzech posłów, możliwem byłoby więc współdziałanie z centrowcami za cenę odstąpienia Polakom kilku mandatów. Lecz i ta możliwość upadnie, jeżeli „Katolik“ bytomski znów zajmie stanowisko antinarodowe lub jeśli centrowcy zawrą taki kompromis... z rządowcami.

Walka, jaka czeka żywioł polski w zaborze pruskim przy tych wyborach, będzie ciężka i połączona z wielu ofiarami. — Życzymy więc braciom tamtejszym hartu i męstwa, aby nic nie uronili z tego, co posiadają, a o ile możności nowe jeszcze odnieśli zwycięstwo!

Sprawy ruskie.

(Taktyka strejku i bojkotu. — Zapowiedzi ruchu studentów ruskich na wszechnicy lwowskiej. — Nawoływanie do bojkotowania szkół i nauczycieli ludowych. — Bojkot języka polskiego w gimnazyach. — Walka o Łemków w powiatach zachodnich i nowa „kwestya ruska“)

Znamieniem taktyki frakcyi ukraińskiej w walce o imputowane sobie nowe prawa narodowe i obywatelskie jest — secesya, strejk i bojkot, do czego z dziwną konsekwencyą nawołuje organ „Narodnego komitetu“ — „Diło“. Niema tygodnia, iżby redakcya tego niezwykłego w państwie konstytucyjnem rzecznika nie wystąpiła z gwałtownem nawoływaniem swego społeczeństwa do czynnego oporu w tej, lub innej dziedzinie publicznego życia. Kiedy nie powiodło się podburzanie włościan do strejku i bojkotowania dworów polskich, „Diło“ przypomniało sobie secesyę ruskich akademików z wszechnicy lwowskiej i wyraziwszy niezadowolenie z tego, że młodzież wybrała drogę legalnych memoryałów i pisemnych protestów do władz szkolnych, w szeregu artykułów dowodziło, że akademicy powinni dochodzić swych rzekomych praw za pomocą środków gwałtownych, jak bojkotu i secesyi. Nawoływanie to nie pozostało bez wpływu, jak bowiem donoszą pisma wiedeńskie, znowu wre wśród młodzieży ruskiej i knowają się zamiary urządzenia hałaśliwych demonstracyj na wszechnicy lwowskiej z początkiem nowego roku szkolnego.

Inny bojkot zaleca znowu „Diło“ po wsiach, ażeby utrzymać ciągły niepokój i wrzenie umysłów w masach ciemnego ludu. Organowi Ukraińców nie podoba się przepis ustawy, pozwalającej Radzie szkolnej krajowej, przy nominacyi nauczyciela szkoły ludowej, nie oglądać się na opinię miejscowej Rady szkolnej, wydanej o kandydacie. „Diło“ zatem nawołuje, ażeby gmina bojkotowała tych nauczycieli, którzy otrzymali posady wbrew jej opinii i wogóle tych wszystkich, którzy nie są narzędziem polityków ukraińskich. Organ „Narodnego komitetu“ radzi, ażeby do szkoły, w której uczy taki niemiły nauczyciel, rodzice nie posyłali swych dzieci, dalej, aby dzieci nie odpowiadały na zapytania nauczyciela, wystosowane w języku polskim, a wreszcie, ażeby żaden z włościan temu nauczycielowi, względnie nauczycielce, ani nie sprzedał artykułów żywności, ani też nie spełniał żadnej posługi, nawet za zapłatą. Jeżeżeli powiatowi „organizatorowie“ ukraińscy otrzymali z „Narodnego komitetu“ polecenie, ażeby w tym kierunku rozwinęli wśród ludu agitacyę, to nietrudno przewidzieć, jakie stosunki mogą zapanować w ludowem szkolnictwie w Galicyi wschodniej.

Najświeższy rodzaj bojkotu omawia „Diło“ w wydaniu z 31 z. m. „Chodzi obecnie — pisze ono — o uporządkowanie nauki języka polskiego w gimnazyach z wykładowym językiem ruskim. Przypominają się nam przykre wypadki z lat poprzednich, które podnoszono nawet w prasie, a mianowicie te, w których pp. dyrektorowie i nauczyciele ruskich gimnazyów wpływali dość energicznie, albo wprost zniewalali młodzież, ażeby zapisywała się na godziny polskiego języka“... „Byłoby to zupełnie na miejscu, gdyby nasza młodzież w gimnazyach ruskich solidarnie zbojkotowała naukę polskiego języka aż do odwołania reformy, jaką w tej nauce przeprowadzono z upośledzeniem mowy ruskiej“ (?).

Obok tych spraw bliższych terytoryalnie, które przewódcy ukraińskiej frakcyi pragną koniecznie uregulować zapomocą gwałtu i bojkotu — zajmuje się w tej chwili prasa ruska bardzo żarliwie rozbudzeniem ruchu narodowego wśród ludności ruskiej, rozsianej w podgórskich okolicach Galicyi zachodniej, czyli wśród t. zw. Łemków. Drobny ten, pracowity i spokojny odłam ruskiego plemienia stanowi w tej chwili przedmiot gwałtownej agitacyi zarówno ze strony Ukraińców, jak i Starorusinów. Ci ostatni wywierają tam wielki wpływ za pośrednictwem starszego duchowieństwa grecko-katolickiego, które w przeważnej liczbie zalicza się do ich frakcyi, oraz przy pomocy urzędników narodowości ruskiej, również w większości Starorusinów. Ukraińcy wcisnęli się pomiędzy Łemków dopiero w ostatnim czasie. Są to głównie młodzi księża grecko-katoliccy, część nauczycieli i niższych urzędników, a przewodzi im znany poseł do Rady państwa, p. Bazyli Jaworski. — W drobnem tem społeczeństwie wre zacięta walka o zwycięstwo partyjne. Ukraińcy i Starorusini prześcigają się w pomysłach, ażeby zapanować nad umysłami ludu.

Ukraińcy, którzy ostatniemi laty rozporządzają zadziwiająco dużemi funduszami, założyli byli w Nowym Sączu ruską bursę, nabyli tam realność za 46.000 K, zebrali 15.000 K na budowę cerkwi, a dla wzmocnienia żywiołu sprowadzili aż z Brzeżan młodzież ruską do gimnazyum, tak, że zakład ten, wykazujący w r. 1898 trzynastu uczniów narodowości ruskiej, już w r. 1902 liczył ich 86.

Nie zasypiali jednak sprawy zagrożeni w swym wpływie Starorusini. Po wielu starciach, których echo, pod zarzutem szerzenia przez Ukraińców ateizmu wśród młodzieży ruskiej, oparło się aż o grecko-katolicki konsystorz biskupi w Przemyślu — Starorusini odebrali Ukraińcom zarówno ruską bursę, jak fundusze i dotychczasowe instytucye. — Ale pobici na głowę przewódcy ukraińscy nie dali jeszcze za wygraną. Skupiwszy wszystkie siły, założyli w Nowym Sączu filię „Proświty“, a przy niej nową „ukraińską“ bursę dla młodzieży i czytelnię. Obecnie filia „Proświty“ zapowiada otwarcie szeregu czytelni po wsiach całego Podkarpacia, obok gminnych kas pożyczkowych, spichrzów zbożowych, sklepików wiejskich i t. p.

Jako najpotężniejszy taran do rozbicia wpływu Starorusinów pomiędzy Łemkami, obmyślili Ukraińcy i właśnie wprowadzili w życie w Nowym Sączu — instytucyę kredytową pod nazwą „Bank Łemkiwskij“. Onegdajsze wydanie „Diła“ zawiera obszerną odezwę członków rady nadzorczej wspomnianego banku, wzywającą Łemków, ażeby korzystali z dobrodziejstwa nowej instytucyi kredytowej. — Na czele rady nadzorczej „Banku Łemkiwskiego“ stanął poseł Bazyli Jaworski, zastępcą jego jest grecko-katolicki proboszcz w Złockiem, ks. Parylowicz, a do składu rady nadzorczej należy szereg księży, nauczycieli ludowych i urzędników politycznych i skarbowych z Nowego Sącza, Gorlic i okolicy.

Pisząc o tej pracy organizacyjnej wśród odłamków ludności ruskiej na zachodzie kraju, nie możemy nie przypomnieć faktu, iż „Diło“ zapowiedziało ją jeszcze przed rokiem w szeregu korespondencyj i artykułów własnych, w których wykazywało potrzebę... „wywołania kwestyi ruskiej w polskich powiatach Galicyi“. *(W.)*

Chwiejność sytuacyi.

Wiedeń, 3 września.

Kroki, poczynione przez czteroczłonkowy komitet połączonych stronnictw niemieckich w sprawie znanych zarządzeń wojskowych i zwołania Rady państwa, sprawiają wobec bezczynności innych stronnictw i kół narodowych parlamentu wrażenie, jakoby w Austryi rzeczywiście tylko Niemcy powołani byli do czuwania nad interesami ludności i do wpływania na bieg spraw politycznych. Prasa niemiecka obszernie też omawia tę akcyę niemiecką i przedstawia ją niemal jako ogromną zasługę wobec państwa i ludów Austryi. Mniej optymistycznie zapatruje się natomiast na jej praktyczne rezultaty. „Wiener Morgen Zeitung“ mniema, że wobec niezgody wśród stronnictw niemieckich, kroki komitetu przywódców nie odniosą pożądanego skutku; inne organa biadają nad tem, że nawet w razie zwołania Rady państwa nie możnaby się spodziewać zajęcia odpowiednio stanowczego z jej strony stanowiska wobec uroszczeń węgierskich, gdyż nie wszystkie czynniki w Izbie jednakowo zapatrują się na tę sprawę. Tak np. Czesi przygotowują się jedynie do tego, aby „postulaty węgierskie przetłomaczyć na język czeski“. — „Arbeiter Zeitung“ szydzi z parlamentu austryackiego, że chociażby go dopuszczono do głosu w tej ważnej sprawie, jednakby nie spełnił swego zadania. Zdanie to podziela poniekąd „Neues Wiener Tagblatt“, gdyż wyczekuje załatwienia dzisiejszego przesilenia wyłącznie już od „mądrości i doświadczenia monarchy“.

Poczucie zupełnej bezsilności — oto główna cecha wszystkich tych głosów prasy. Czuje się ona bezsilną nietylko wobec zamachów węgierskich na dualizm, ale nawet wobec samowolnych zarządzeń własnego rządu. Mimo ogólnego niemal potępienia dowolnej interpretacyi klauzuli Chiarego przy powołaniu do służby wyższego kontyngentu rekrutów obrony krajowej, nikt się nie spodziewa, iżby rząd uległ opinii publicznej i zarządzenie to cofnął. Słusznie natomiast porusza kilka organów kwestyę, co się stanie z powołanymi ponad normalny kontyngent 4500 tych rekrutów, jeżeli n. p. Sejm węgierski zgodzi się jedynie na normalny kontyngent rekrutów wogóle do wszystkich części armii. Czyż i w takim razie rząd ten zastęp rekrutów zatrzyma nadal w szeregach? Jakby na ironię zakrawa też uwaga półurzędowego „Fremdenblattu“, iż Austrya powinna się cieszyć, że ma przynajmniej jednę instytucyę, niezależną od decyzyi Madziarów... Niezwykły to chyba powód do radości — ponosić większe ciężary z krwi i mienia.

O ile w Wiedniu panuje poczucie zupełnej bezsilności, o tyle mimo „obstrukcyi korony“, Budapeszt zawsze jeszcze usposobiony jest bardzo wojowniczo. Akcya stronnictw niemieckich wywołała w prasie węgierskiej głosy pełne oburzenia i dosadną krytykę. — „Pesti Hirlap“ posądza dra Koerbera, że to on „podjudza stronnictwa niemieckie do walki przeciwko Węgrom“, i uważa go za niebezpieczniejszego wroga Węgier, niż byli jego poprzednicy, gdyż jest wrogiem skrytym. Barabasz oświadcza, że opozycya nie może nic opuścić ze swoich żądań, a jeśli rząd nie ustąpi, nie otrzyma ani podatków ani rekruta. Franciszek Kossuth zapowiada dalszą walkę, dopóki język węgierski nie odniesie zwycięstwa. Skarży się on, że nie powołano do cesarza żadnego z przywódców opozycyi, którzy przecie faktycznie dziś przedstawiają większość w kraju. Zaznaczył on nadto, że między Węgrami a Austryą może wtedy dopiero nawiązać się dobry stosunek, jeżeli Austrya przybierze ustrój federalistyczny. Bez komendy węgierskiej w armii niema zgody z koroną.

Wobec tego nadzieja rychłego załatwienia przesilenia w Budapeszcie, którą jeszcze wczoraj żywiono w Wiedniu, znów maleje. Wszystkie podobne wieści o dalszych krokach cesarza są dowolnemi kombinacyami. Monarcha przybył do Budapesztu wczoraj wieczorem a dzisiaj przyjął hr. Khuena-Hedervarego. Co nam najbliższa już godzina przyniesie, nikt na razie przewidzieć nie może.

Głody w Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Przeciętnie biorąc, Rosyanin płaci podatków mniej od Niemca, Austryaka, Włocha i t. d.

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

41 (Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ DRUGA.

I.

W Tarnawicach kończyły się żniwa; od dwóch tygodni panowała nieznośna spieka, słońce paliło w dzień i ziało takim żarem, że zdawało się być Molochem, który chce ziemię w węgiel zamienić.

W południe nie podobna było wytrzymać nawet w cieniu, więc cały dwór przybierał pozory niezamieszkałej pustki; w oknach spuszczano story, od dziedzińca przymykano żaluzye, aby osłonić wnętrze domu od przyżegających promieni słonecznych.

Panie nie wychodziły wcale ze swych pokojów; w Grzybku trzy babcie z Bajkosią drzemały po całych dniach, a dziadzio Starliński w pantoflach, roznegliżowany do niemożności, leżał w hamaku rozpiętym na ukos saloniku pomiędzy dwoma drzwiami i wachlował się, odpędzając natrętne muszyska, które mu najbardziej dokuczały.

Wieczorami dopiero gromadziła się cała rodzina w głębi ogrodu i na ławkach, około Belwederu, urządzano siestę, opowiadając sobie o dolegliwościach całodziennych; każdy w swem przekonaniu znosił niewymowne męczarnie i zapewniał, że dłużej już w takich opałach nie wytrzyma, bo przyjdzie w końcu roztopić się żywcem.

Jeden pan Jan śmiał się i utrzymywał, że wprawdzie jest „cieplutko“, ale dla gospodarza podczas żniw trochę wyższa temperatura nie stanowi wielkiej różnicy, bo przy zajęciu niema nawet czasu zauważyć tego.

— My dostajemy zimnych potów tylko, kiedy barometr spada — mówił — i kiedy się nam za kołnierz leje całemi tygodniami.

Tomcio Starliński sarkał najgłośniej i oburzał się na taki głupi porządek w naturze, który każe człowiekowi pocić się, niewiadomo dlaczego.

— Miły klimat w tym kraju! — wymyślał, krzywiąc się niemiłosiernie i otrząsając nerwowo. — I są tacy, którzy tu żyć mogą!... Winszuję, ale nie zazdroszczę. Przecież tu się wściec trzeba podczas takiej kanikuły!... O, jak to wszystko wygląda!... Drzewa, jakby pozdychały, psy i ludzie chodzą z wywieszonemi ozorami, na co pluniesz, to syczy, jak rozpalona blacha — miły klimacik, niema co mówić!... Przyjemny taki kraj, w którym latem trzeba siedzieć w lodowni, a zimą w łaźni. — I jak tu ma być równowaga, kiedy sama natura demoralizuje człowieka!...

Śmiano się z niego i żartowano; pani Jasiowa, dbała o wygody swoich gości, starała się ulżyć im, jak tylko mogła, przygotowując dla nich rozmaite chłodniki, od kwaśnego mleka począwszy aż do lodów, które kucharz przyrządzał codziennie do obiadu; nawet o mazagranie dla Tomcia pamiętała, bo wspominał o nim przez kilka dni, wykazując w mazagranie właśnie dowód wyższości miasta nad wsią.

— Ładne takie łono natury — mówił z przekąsem — na którem można wyschnąć, jak wiór z pragnienia! W mieście mam przynajmniej co krok jakąś cukiernię, w której przez słomkę mogę wypompować kufel mazagranu, a tu co?... Takie rustikany, jak wy, nawet nie wiecie, co to mazagran!...

Chodził w białym, pikowym garniturze i wiązał bufiasty, czerwony fular pod szyję, utrzymując, że robi to dla indyków.

— Niech się szelmy irytują, kiedy mnie widzą, bo dlaczego ja jeden mam się indyczeć na taki upał?...

Miał jednak inny powód po temu; chciał się bardziej eleganckim wydać Andzi Kocyatowiczównie, która od pogrzebu dziadka bawiła w Tarnawicach i w ciągu tych kilku tygodni stała się Benjaminkiem całej rodziny Kurkowskich i Starlińskich.

Dobre i uczciwe natury przylegają do siebie od pierwszego nieraz zetknięcia; twarde serca stykają się z sobą, jak kamienie i przez całe lata nie zrosną, a dobre, jak wosk, zczepiają się przy zbliżeniu.

Sierotka książęca od samego wejścia do domu państwa Jasiów poczuła się odrazu, jak w rodzinie; owionęła ją ciepła, życzliwa atmosfera, w której gościnność ze spółczuciem dla losu opuszczonej dziewczyny kazały jej zapomnieć, że znajduje się u ludzi obcych, poznanych dopiero u trumny dziadka.

Ta onieśmielona, lękliwa, spowita żałobną krepą, poczwarka odsłoniła się, jako miłe, lube, ujmujące stworzenie, gdy zdjęła swój kwef sierocy i oswoiła się trochę ze swojem nowem otoczeniem.

Okazało się, że Andzia jest ładnym i bardzo wdzięcznym podlotkiem, w którym naiwność pensyonarki, wychowanej w klasztorze z intuicyą dojrzewającej panny, łączyły się w jakąś oryginalną mieszaninę, posiadającą szczególny swój urok.

Wesołość i żywość usposobienia przeglądały z tych ciekawych, czarnych ocząt dziewczęcia o okrągłej, śniadej nieco twarzyczce, powleczonej delikatnym, świeżym rumieńcem, który zabarwiał się głębszym tonem przy lada silniejszem wrażeniu; pełne, koralowe usta drgały, niemal nieustannie, lekkim uśmieszkiem, gotowym w każdej chwili roztrzepotać się w wesoły, swobodny śmiech dziecięcej pustoty.

Kształtny, zadarty cokolwiek nosek o ruchliwych, owalnie zakrojonych nozdrzach nadawał tej młodej twarzy wyraz figlarnego sprytu, a lśniąco białe zęby, błyskające z poza ust rozchylonych rozjaśniały buzię dziewczęcą i dodawały jej ponętnego wdzięku.

Gładko nad czołem rozczesane włosy, kasztanowatej barwy, plotły się w dwa grube warkocze, bez wszelkiej jeszcze pretensyi upięte na tyle głowy w zwyczajną „kukiełkę“; czarna, skromna sukienka z białym kołnierzykiem wykładanym i z pensyonarskim fartuszkiem na ramiączkach opinała zgrabną figurkę podlotka o rozwijających się dopiero kształtach dorastającej panny, która zapowiadała się na jeden z tych rzadkich w dzisiejszem pokoleniu okazów czerstwości, zdrowia i siły.

Babcia Kurkowska zamianowała Andzię od początku swoją faworytką, co wystarczało, aby ciocia Pietrunia obdarzyła ją zaraz wyjątkowemi względami i pokochała, jak gdyby była jej siostrzenicą.

Wymyśliła nawet dla niej pieszczotliwą nazwę, która po kilku dniach przyjęła się w całym domu.

— Dusza, duszeńka, dusia! — mówiła o niej i zamiast po imieniu, nawet służba odwykła nazywać ją panną Anią lub Aniutą, jak chciał dziadzio Starliński, ale za arcy-babcią nazywała ją „panną Dusią“, nie zastanawiając się wiele nad pochodzeniem tego osobliwego wyrazu.

Po kilku tygodniach Andzia miała już kilka przezwisk, z których każde świadczyło pochlebnie o wrażeniu, jakie wywarła na sercach ją otaczających.

Bajkosia mówiła o niej: „słoneczko“, babcia Dziunia: „czeczotka“, pan Wojski na rozmaite sposoby parafrazował jej właściwe imię chrzestne, szukając najsłodszych spieszczeń i zdrobnień, Kluczkówna przezwała ją „kociakiem“, upatrując w nazwisku materyał do scharakteryzowania całej osoby, państwo Jasiowie używali na przemian wszystkich nazw, a Tomcio Starliński wyrażał się w jej nieobecności: „ta mała przepiórka“, ale w oczy nazywał ją panną Anitą, bo mu się wszystkie Andzie, Anie i Aniuty wydawały zanadto pospolite.

Ogromnie mu to pochlebiło i ujęło go od razu, kiedy zobaczył, jakie wrażenie sprawiła na niej wiadomość o jego literackich stosunkach; pokraśniała, jak mak, rączki splotła i z dreszczem zachwytu podniosła się aż z miejsca, patrząc w niego błyszczącemi oczyma i z całą naiwną szczerością zawołała:

— Pan może także poeta?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ale też wszystkie niemal podatki w Rosyi idą na armię, policyę, koleje strategiczne i t d., a małe tylko sumy na żywotne potrzeby narodu.

Budżet państwowy do r. 1888 przynosił deficyt; od tego czasu pewna równowaga zapanowała w finansach Rosyi, ale pierwszy nieurodzaj (1891) podkopał tę równowagę i zmusił rząd do zwrotu 165 milionów. — Rozwinięto zwłaszcza system podatków pośrednich (cła, cukier, trunki, tytoń, sól, nafta, zapałki).

Podatki płaci głównie ludność rolnicza, tymczasem kapitaliści płacą 5%, przemysł (wartości 2 miliardów) płaci ledwie 40 milionów rubli. Na jedną rodzinę na wsi wypada przeciętnie

podatków . . . 16 rubli 37 kop.
wykupów . . . 11 „ 22 „
gminnych podat. 3 „ 39 „

Suma to znaczna wobec niewypłacalności chłopa rosyjskiego. To też niedobory rosły nieustannie. Po uwłaszczeniu włościanie zadłużyli się państwu

w r. 1871 . . . na 30·1 miliona rub.
„ 1881 . . . „ 40·4 „
„ 1890 . . . „ 51·5 „
„ 1892 . . . „ 80·6 „
„ 1893 . . . „ 102·8 „
„ 1894 . . . „ 103·5 „
„ 1895 . . . „ 99·4 „

Ponieważ raz jeden (1894/5) niedobory umorzono, włościanie wierzą, że to się jeszcze może powtórzyć, i dlatego nieraz wzbraniali się płacić, zwłaszcza wobec zasady „krugowoj poruki“.

Monopol wódczany miał na celu utrzymanie dochodu akcyzowego na tej wysokości, jaką osiągnięto dawniej, oraz uzyskanie tej nadwyżki, którą zarabiała ludność przy handlu wódką. Osobom, mającym t. zw. prawo propinacyi, rząd zapłacił indemnizacyę, ale nie mógł zapłacić nic za pozbawienie prawa handlu wódką, jakie miał każdy poddany. — Przytem fundusz ludzi handlujących wódką obracał się wielorako i rósł w miliony; obecnie zaś pieniądz za wódkę idzie wprost do kasy państwa i jest zupełnie martwy. O komedyi wstrzemięźliwości niema co mówić: w istocie lud pija mniej, ale to dlatego, że rząd daje lichy fabrykat, który jednak dość drogo kosztuje, tak, że monopol przynosi 300 milionów.

III.

Urządzenia kredytowe są w Rosyi bardzo niedostateczne i od niedawna wprowadzone. — Przy nowoczesnem jednak gospodarstwie pieniężnem niepodobna istnieć bez kredytu. To też w Rosyi szeroko rozgałęziona lichwa („kułacsestwo“) poprzedziła kredyt zorganizowany i właściwie aż dotąd działa z całą swobodą, bezkarnością. Kredyt w Rosyi, to szereg różnych form lichwy uprawnionej i pokątnej. W roku 1883 — wobec niedoborów podatkowych — otwarto bank włościański, który udzielił do roku 1890. pożyczek około 4500 na samę 47 milionów rubli. Przy pomocy banku nabyto 2½ miliona dziesięcin. Bank włościański ma tę wadliwość, że nie jest zarazem melioracyjny. Również jednostronnie działa bank szlachecki. W roku 1900 było instytucyj kredytowych w Rosyi: 1) Wielki kredyt: kantorów 9, oddziałów banku państwa 112, banków akcyjnych 42, b. wzajem. kred. 17, b. miejskich 241 (rachunek miliardowy); 2) drobny kredyt: tow. zaliczkowych 843, tow. kredytow. 118, sielskich banków 653, razem 1614 (70 milionów rubli, rachunek miliardowy); 3) Kas oszczędności 4781 (pół miliarda rubli).

Zważmy teraz, ile jednostek w różnych krajach przypada na jedną instytucyę kredytową?

W Szwajcaryi 3400, w Niemczech 4800, w Austryi 8800, w Danii 14.000, we Włoszech 27.500, w Bułgaryi 40.000, w Rosyi 72.500.— Ile wypada kredytu na jednego mieszkańca? W Niemczech do 10 r., w Austryi 8 r., we Włoszech 6 r., w Rosyi 54 kopiejek. — Można śmiało powiedzieć, że drobny kredyt w Rosyi nie istnieje: sielskie banki pobierają 10—12 od sta, a termin najwyżej roczny. To też zarówno szlachta, jak chłopi giną od długów prywatnych i państwowych, a najbardziej obdłużone jest państwo samo (blisko 6½ miliardów), na co procenty rocznie wynoszą 250 milionów rubli).

Dodać trzeba, że od czasu uwłaszczenia rząd na poparcie handlu i przemysłu udzielił 50 milionów rubli, u włościan zaś w tymsamym stosunku urosły niedobory. Skutek braku gotówki jest przedewszystkiem ten, że włościanie dzielą grunta do nieskończoności.

Innego rodzaju trudności w rolnictwie stanowią serwituty, w Rosyi głębszej nieznane, lecz powszechne w ziemiach b. Rzpltej: na Litwie, Rusi i w Królestwie. Zachowano je niby to dla dobra włościan, w rzeczy zaś dla utrwalenia przeciwieństw klasowych, a załatwienie sprawy o „lisy i pasowyska“, zwłaszcza na Litwie i Białorusi, jest niesłychanie trudne. Wogóle jednak zarówno szlachta, jak i chłopi dążą stanowczo do zniesienia serwitutów. (Dok. n.)

Z Inflant.

Pierwszy Zjazd Rolniczy w Dynaburgu.

(Koresp. „N. Reformy“).

Dynaburg, 1 września.

W dawnej stolicy Inflant Polskich w Dynaburgu, przezwanym przez cara Aleksandra III na „Dwinsk“ zostanie otwarta dnia 11 b. m. „Wystawa Przemysłowo-Rolnicza“. Podczas wystawy odbędzie się pierwszy „Zjazd Okręgowy Rolniczy“ w Dynaburgu.

Zjazd ten wzbudza powszechne zainteresowanie i przypomina polskiej szlachcie kresowej te czasy, kiedy to ona tłumnie spieszyła na sejmiki wojewódzkie do swoich stolic prowincyonalnych.

Na Okręgowy Zjazd do Dynaburga zostali zwołani nie tylko ziemianie z Inflant Polskich, ale i z dawnych ziem okolicznych: z Kurlandyi, z Litwy i Białej Rusi. Zjazd więc zapowiada się bardzo liczny, bo z terytoryum obejmującego aż kilka dawnych województw kresowych sięgających aż do Pskowa i Smoleńska.

Jednakże co za szczupły zakres działania współczesnego Zjazdu!

Uczestnicy Zjazdu są skrępowani na każdym kroku: nie mają prawa poruszać żadnych spraw politycznych; nie mają prawa obradować w swojej ojczystej mowie: język rosyjski został narzucony przez władzę a polski surowo zakazany; Zjazd odbywa się pod ścisłą kontrolą policyi i żandarmów i potrzeba było pozwolenia aż dwóch ministrów (rolnictwa i spraw wewnętrznych), aby Zjazd mógł być zwołany przez Towarzystwo Rolnicze Witebskie. Zjazd ma prawo zajmować się wyłącznie sprawami ekonomicznemi i postanowienia Zjazdu będą uważane przez rząd jedynie jako wyraz opinii ziemian, opinii, której nawet w sprawach czysto ekonomicznych pozwalano wypowiedzieć się o tyle tylko, o ile ona się zgadza z zamiarami rządu i nie sprzeciwia się woli wszechwładnych czynowników.

Pomimo takiego skrępowania, ziemianie nasi cieszą się że mają prawo zebrania się na Zjazd nawet taki i obradować nad sprawami czysto gospodarczemi, które skutkiem niewoli politycznej są zaniedbane.

Dziewięć wezwanych na Zjazd gubernij nie ma ani cienia samorządu. Są one pozbawione rosyjskiego „ziemstwa“ (które jest zaledwie cieniem samorządu) i zaledwie od paru lat otrzymały pozwolenie na zorganizowanie „gubernialnych“ Towarzystw rolniczych, po jednem na każdą gubernię.

Towarzystwa rolnicze, robią, co mogą, aby podnieść rolnictwo i zorganizować wywóz produktów rolnych za granicę z pominięciem całej sieci zbytecznych i często nieuczciwych pośredników fałszujących produkty rolne i przemysłowo-rolne przeznaczone na eksport. Pośrednicy ci zdyskredytowali len litewski wobec kupców zagranicznych i zajmowali się do ostatnich czasów fałszowaniem masła i produktów gospodarki nabiałowej. Dzięki jednakże inicyatywie p. Trzaskowskiego z Libawy i pomocy Banku Ziemskiego z Wilna już handel masłem został wyrwany z rąk tych pośredników, zorganizowany i skierowany przez dom handlowy p. T. w Libawie, do Danii i Anglii.

Obecnie na porządku dziennym powinna być postawiona kwestya zorganizowania handlu drzewnego i przygotowywanie na eksport lnu, głównego źródła dochodu ziemian z nad Niemna, Dźwiny i Prypeci. Może referent Agencyi francusko-polskiej, przybywający na Zjazd z Paryża, w swoim odczycie: „O Francuskim Rynku dla naszych produktów rolnych“, nie pominie kwestyi wywozu lnu, która dla wielu gospodarstw naszych jest najważniejszą i musi być postawioną na porządek dzienny obrad Zjazdu. Równie ważną kwestyą jest budowa kanału Windawskiego, który otworzy szeroko wrota do eksportu produktów rolnych, ułatwi nam unikanie pośrednictwa Niemiec i zneutralizuje skutki niemieckich ceł ochronnych, zagrażających naszym rolnikom.

O przebiegu obrad Zjazdu i o całym charakterze tego Pierwszego Okręgowego Zjazdu Rolników nie omieszkam dać sprawozdanie Czytelnikom „Nowej Reformy“, o ile treść tego sprawozdania będzie mogła zainteresować nie tylko rolników, ale i nasz szerszy ogół.

Inflantczyk.

Ryzykowna próba wojny morskiej.

Od czasu, gdy w r. 1875 angielski okręt wojenny „Hotspur“ z dział o 800 tonnach wagi ostrzeliwał dla celów wojskowo-doświadczalnych okręt wieżowy „Glatton“, próby tego rodzaju nie odbywały się w żadnej marynarce wojennej. Dopiero w sierpniu b. r. francuski minister marynarki zarządził podobne ćwiczenia wojskowe, na które zwróciły uwagę z rozmaitych powodów także koła niefachowe.

Ostatnie bitwy morskie pod Santiago de Cuba i nad Jalu nie dostarczyły dowodów, czy nowożytne okręty wojenne, pokryte pancerzami, oprzeć się mogą skutecznie kulom owych dział olbrzymich, które się mieszczą na wojennych okrętach o pojemności 12—15 tysięcy ton. Budowniczy okrętów pragnęli na drodze doświadczeń stwierdzić, czy i o ile nowożytne pancerniki mogą się oprzeć pociskom z dział okrętowych. W miarę postępu techniki raz tryumfują fabrykanci pancerzy stalowych, to znowu fabrykanci dział i kul armatnich. Dla budowniczych okrętów wojennych ważną i decydującą jest możność stwierdzenia, o ile uderzenia pocisku armatniego w pancerną wieżę wpływa na umocowanie jej podstawy do okrętu, na dalszą jej sprawność, na przyrządy do obracania wieży i obsługiwania dział, a wreszcie na bezpieczeństwo załogi.

To pytanie rozwiązać można, jak twierdzą fachowcy wojskowi, tylko za pomocą doświadczeń z „żywym materyałem“, to jest ludźmi! Na takie ryzykowne przedsiębiorstwo zdobył się minister francuskiej marynarki, p. Pelletan, który pomimo, że jest osobą cywilną, więcej okazał odwagi, niżeli wojskowi z zawodu. Ażeby nie narazić się na zarzut, że igra z cudzem życiem, a szanuje swoje, udał się na pokład okrętu wieżowego „Suffren“, na który miano dać trzy pociski działa o 30·5 centymetrach kalibru z okrętu „Massena“. P. Pelletan wypełnił wprawdzie z podniesienia godną odwagą swój obowiązek, ale wątpliwą jest rzeczą, czy miał prawo narażać dla doświadczeń życie załogi.

Za cel obrano przednią wieżę pancerną okrętu „Suffren“. Ażeby się upewnić co do celności pocisków, statek wojenny „Massena“ został osadzony na kotwicy w odległości 800 metrów, a ładunek prochu wymierzono w ten sposób, ażeby kula uderzyła we wieżę z taką siłą, jakgdyby była wyrzucona przez pełny wojenny ładunek prochu z normalnej odległości 3400 metrów. Kula taka — stalowy granat systemu Makarowa, — przy normalnym ładunku przebija na odległość 800 metrów pancerz stalowy grubości 155 milimetrów.

Pierwszy pocisk, rzucony z „Masseny“ na wieżę okrętu „Suffren“, przebił prostopadle stojącą płytę pancerną grubości 155 milimetrów. Wieża sama skutkiem wstrząśnienia nic nie ucierpiała. Teraz zewnętrzną stronę wieży okryto pancerzem bardzo silnym, ale tylko lekko zahartowanym, i dano silniejszy strzał. Kula utkwiła w pancerzu, wieża zachwiała się, ale pozostała nienaruszoną i zdolną do dalszego użytku. Trzeci strzał dano do samej wieży. Pocisk ten odbił się od wieży i wpadł do morza, skąd go wydobyli nurkowie.

Wynik tych doświadczeń przyjęła marynarka francuska z zadowoleniem, okazało się bowiem, że wieże pancerne spełniają wyśmienicie swoje zadanie. Oczywiście sprawę tę omawiają obecnie koła wojskowe wszystkich państw, snując z niej daleko sięgające wnioski. Dla marynarki wojennej doświadczenie Pelletana jest kwestyą pierwszorzędnej doniosłości.

Kronika.

Kraków, 4 września.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 13 dodatku powieściowego p. t. „Moskal“ Bolesławity.

Na powodzian złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy“:

Kółko amatorów z Pilzna 56 koron, jako dochód z przedstawienia amatorskiego, urządzonego na ten cel dnia 1 b. m. Razem z poprzedniemi **2293** kor. **35** hal.

Z Tow. „Szkoły ludowej“. Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ odbył d. 1 b. m. posiedzenie, na którem zajmowano się głównie sprawami szkół Towarzystwa: bialskiej i morawsko-ostrawskiej. Nauczycielami zamianowane dla Białej p. Feliksa Kica, dotychczasowego nauczyciela w Żywcu, a dla filii szkoły bialskiej w Leszczynach p. Leona Urbańskiego z Rzeszowa. Szkołę w Morawskiej Ostrawie uchwalono w tym roku rozszerzyć przez otwarcie dwóch klas nowych (II i III), koniecznych wobec znacznej liczby wpisanych dzieci. Po przyjęciu rezygnacyi dotychczasowego kierownika uchwalono zamianować nauczycielami w tej szkole pp. Jana Dyrcza, dotychczasowego nauczyciela 5-klas. szkoły w Pilźnie, Władysława Nowaka, nauczyciela 4-klas. szkoły w Tuchowie i Bolesława Popowicza ze Lwowa. Kierownictwo szkoły powierzono p. Dyrczowi.

Historyczna rocznica. Z Towarzystwa muzyki krakowskiej „Harmonii“ otrzymujemy następującą odezwę: „320 lat temu 11. września wieczorem płynęła po falach Dunaju ledwie szeptana pieśń polska „Bogarodzico-Dziewico“. Dnia następnego powiewała już chorągiew Mahometa w ręku króla polskiego bohatera z pod Kalenbergu, a bory, góry Leopolda wzbijały tysiącznem echem do niebios dziękczynny psalm rycerstwa polskiego „Te Deum“, który wydobywał się gromko i uciesznie prawie z 20.000 polskich piersi. Król-bohater Jan III. przypomniał pod Wiedniem wrogowi chrześcijaństwa i Polski W. hetmana Sobieskiego z pod Chocimia! Na czele swych polskich hufców złamał potęgę turecką doraźnie i dał skuteczną odsiecz zagrożonemu Wiedniowi i całemu chrześcijaństwu.

Ku uczczeniu pamięci tych dni, tego wiekopomnego faktu obrony wiary i chlubnego zwycięztwa Polaków nad bisurmaństwem urządza Towarzystwo „Harmonia“ w tym dniu br. to jest w sobotę o godz. 7. wieczorem uroczysty pochód z placu Szczepańskiego do pomnika króla-bohatera w ogrodzie Strzeleckim, gdzie orkiestra „Harmonia“ odegra „Te Deum“ i „Jeszcze nie zginęła“. Dnia następnego w niedzielę będzie odprawione nabożeństwo dziękczynne, a popołudniu w parku prof. dra Jordana odegra „Harmonia“ uroczysty koncert, na którego program złożą się utwory narodowe i inne, lecz tylko polskich kompozytorów. O godz. 6. wieczorem publiczność niezawodnie bardzo licznie zebrana zamanifestuje tamże swą wdzięczną pamięć dla obrońcy wiary, ojczyzny podobnym hołdem u pomnika Sobieskiego, jak w dniu poprzednim w ogrodzie Strzeleckim“.

Z teatru. Na wczorajszem przedstawieniu w teatrze miejskim był marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni. Grano dramat St. Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały“ przy dobrze zapełnionej sali. Pan marszałek rozmawiał podczas międzyaktów z dyrektorem teatru, zasięgając szczegółowych informacyj o stosunkach artystycznych i finansowych, o planach repertoarowych w najbliższej przyszłości i zakończył rozmowę życzeniem powodzenia dla naszej sceny.

Dzisiaj rano odbyła się pełna próba ze wznowienia „Hamleta“ Szekspirowskiego, z pp. Kotarbińskim, Mielewskim, Walewskim, Przybyłowiczem, Andruszewskim, Jednowskim i Leszczyńskim, paniami Wysocką i Senowską w rolach głównych.

Po południu zaś odbyła się generalna próba z „Konfederatów Barskich“ Mickiewicza ze statystami i całym aparatem scenicznym. Zamiast niedysponowanej pani Wysockiej rolę hrabiny objęła p. Rutkowska.

Komedya mimiczna. W niedzielę dnia 6 b. m. i we wtorek dnia 8 b. m. w teatrze ludowym przy ulicy Krowoderskiej wystąpi p. Artur Zawadzki znany artysta dramatyczny z Warszawy, który przed kilku laty dał się poznać Krakowianom, jako doskonały wykonawca komedyi transformacyjnej. Obecnie w nadchodzące dwa dni świąteczne (niedzielę i wtorek) p. Zawadzki da nam poznać produkowane przez siebie nowe komedye mimiczne, które podczas ostatniej wystawy paryskiej tak bardzo interesowały artystyczny świat Paryża.

Nadmienić należy, że sztuka mimiczna jest daleko starszą w swem istnieniu, niż dramat słów — wiadomem jest, że dzisiejszy dramat nie może obejść się bez mimiki, podczas gdy sztuka mimiczna może doskonale być zrozumiałą bez słów. — Największego rozwoju i powodzenia dosięgła sztuka mimiczna za czasów rzymskich — dzisiaj, po upływie tylu setek lat znowu wkracza w swe prawa, zdobywając sobie uznanie i upodobanie szerokich mas.

W dzisiejszych czasach, od wystawy paryskiej, wystawiona tam sławna „Ręka“ (La Main) i „Twórca lalek“ (L'Homme aux paupées), obiegły wszystkie europejskie sceny, a wykonawczyni ich, niezwykle uzdolniona mimiczka p. Jacobi-Zawadzka, zyskała wszędzie wielkie uznanie.

Oprócz powyższych komedyj mimicznych, na program złożą się komedye transformacyjne, w których p. Zawadzki, jako autor i aktor, wykona wszystkie kobiece i męskie role w 38 odmianach bez suflera. — Bilety wcześniej nabywać można w handlu W. Fenza (Rynek, róg ulicy Szewskiej).

Z „Eleuteryi“. Krakowskie Towarzystwo wstrzemięźliwości „Eleuterya“ w nową wstępuje fazę rozwoju. Z dniem 6 b. m. otwiera ona w rozszerzonym swoim lokalu przy ulicy Zwierzynieckiej l. 34 tanią mleczarnię we własnym zarządzie, oddając mleko słodkie lub kwaśne po 4 hal., herbatę z śmietanką lub cytrynką po 8 hal., kawę z bułką po 12 hal., czekoladę po 20 hal. szklankę. — Lokal otwarty codzień od godziny 7 rano do 8 wieczorem.

Na zebraniu członków 6 b. m. od godziny 7 do 8 wieczorem odbędzie się wybór uzupełniający jednego członka zarządu w miejsce p. Tabaczyńskiego i dwóch zastępców. Udział nieczłonków również pożądany.

Konkurs na posadę prymaryusza. Wydział krajowy nie zgodził się na wniosek profesora dra Br. Kadera, żądający połączenia oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza z kliniką chirurgiczną uniwersytetu Jagiellońskiego i rozpisał konkurs na posadę prymaryusza tegoż szpitala, opróżnioną przez śmierć ś. p. prof dra Rudolfa Trzebickyego.

Z Tow. kredytowego rękodzielników i przemysłowców. Rada nadzorcza, która odbyła wczoraj posiedzenie, zajmowała się głównie obsadą biur Towarzystwa, stanowczych jednak uchwał na razie nie powzięto. Obsadzenie biur ma nastąpić po walnem zgromadzeniu. Wysokość udziałów wzrasta, a natomiast z każdym dniem zgłasza się coraz mniej osób celem odbioru wkładek.

Poufne zebranie. Z kół młodzieży uniwersyteckiej proszą nas o zamieszczenie następującego wezwania: „Celem omówienia ważnej akademickiej sprawy, uprasza się wszystkich kolegów-akademików, studyujących poza Krakowem o łaskawe zjawienie się w poniedziałek dnia 7 b. m. o godzinie 8 wieczorem w restauracyi Machaufa koło kolei.

Z krakowskiego Towarzystwa ratunkowego. Sprawozdanie krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego za miesiąc sierpień b. r. wykazuje, że w miesiącu tym Towarzystwo udzieliło pomocy 312 razy: w dzień 238, w nocy 74 razy. W nagłych zasłabnięciach 64 razy, w przypadkach chirurgicznych 214, w samobójstwie 1 raz, w przypadkach obłąkania 8, śmierci przypadkowych 5 razy. Fałszywych alarmów było 5. Symulacyi 4. Przewieziono do szpitala 68 osób, do mieszkania 5, do stacyi ratunkowej 1 osobę. Dotkniętych było: mężczyzn 179, kobiet 102, dzieci 32.

Lekarze interweniowali raz jeden. Służbę pełniło ochotników 4. Towarzystwo liczy członków wspierających 175, czynnych lekarzy 24, medyków 54.

Wystawa ogrodnicza w Krakowie otwartą zostanie dnia 2 października b. r. i trwać będzie do 9-go. — Dla dogodności wystawców i publiczności urządzony będzie przy wystawie osobny oddział handlowy, gdzie dokonywaną będzie sprzedaż produktów ogrodowych, lecz tylko tych, jakie przez wystawę przedstawione są w konkursach, lub poza konkursem. Wystawa obejmować będzie następujące działy: 1) Szkółki. 2) Owocarstwo. 3) Warzywnictwo. 4) Nasiona. 5) Przeroby owocowe i warzywne. 6) Rośliny ozdobne. 7) Dział szkolny. 8) Narzędzia i przyrządy. 9) Plany. 10) Pszczelnictwo. 11) Dział naukowy.

Formularze zgłoszeń wydaje kancelarya Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie (Gołębia 18).

Cukier potanieje. Od niedzieli, dnia 6 b. m. cukier w handlu drobiazgowym potanieje. Dlatego dopiero od niedzieli, albowiem kupcy chcą jeszcze po dotychczasowych cenach wysprzedać cukier, który nabyli przed 1 września. Od 6-go zaś ceny cukru będą następujące: cukier w głowach po 78 hal. za klg., rąbany po 80, w kostkach po 82, miałki po 82 hal. za klg. Ogólnie zatem potanieje cukier o 12 hal. na kilogramie. W połowie października powinno nastąpić dalsze jeszcze obniżenie cen cukru o 9 hal. na kilogramie.

Zjazd do kopalni wielickich. Przypominamy, że dnia 5 b. m. odbędzie się wielki zjazd do kopalni wielickich, z którego czysty dochód przeznaczony na dotkniętych klęską powodzi w powiecie wielickim.

Omal nie katastrofa. Mieszkańcy domu narożnego przy ulicy Rakowieckiej l. 21, którego jednopiętrowa oficyna przytyka tylną ścianą do nowo budującej się szkoły miejskiej przy ulicy Lubomirskiego, wczoraj poważnie byli zaniepokojeni, gdyż z powodu kładzenia fundamentów pod nową szkołę, tylna część oficyny, ściana i sufity bardzo się zarysowały. Budownictwo miejskie wobec tego zarządziło natychmiast delożowanie lokatorów oficyny. Opróżniono 4 mieszkania, w których mieściło się 7 ubogich rodzin, wyniesiono rzeczy na podworzec i włożono na wozy miejskie, do zamierzonego jednak przewiezienia do dawnych koszar obrony krajowej przy ul. Siemiradzkiego nie przyszło wobec orzeczenia komisyi budowlanej, że bezpośredniego niebezpieczeństwa niema, oraz z powodu oporu samych lokatorów, którzy i stamtąd musieliby za kilka dni się wyprowadzić, gdyż w budynku tym ma się mieścić szkoła handlowa.

Na żądanie przedsiębiorstwa budowy nowej szkoły przybyła wczoraj wieczór na miejsce komisya sądowo-budownicza. Przekonano się, że winy w tym wypadku nie ponosi kierujący budową nowej szkoły, lecz powodem jest zupełny prawie brak fundamentów owej oficyny. Kamienica wraz z oficyną budowaną była przed 17 laty i wówczas powołane czynniki nie zwróciły uwagi na ten niesłychany brak — teraz dopiero, gdy omal katastrofa nie nastąpiła, rzecz wyszła na jaw.

Dzisiejszą jeszcze noc przepędzili mieszkańcy w zagrożonej oficynie, z wyjątkiem 2 rodzin, które zaraz wczoraj się wyprowadziły do innych mieszkań. Dzisiaj jednak z narożnika od ulicy Lubomirskich i budującej się szkoły, w którym na parterze i I piętrze mieszczą się 3 mieszkania i który uznany został przez budownictwo miejskie za najniebezpieczniejszy, lokatorowie mają być bezwarunkowo delożowani i otrzymają z funduszów miejskich odpowiednie kwoty na wynajęcie nowych mieszkań.

Usiłowane samobójstwo. Dzisiejszej nocy około godziny pół do 1 wezwane zostało pogotowie Towarzystwa ratunkowego na planty obok Collegium novum, gdzie strzelił do siebie z rewolweru Karol U., słuchacz praw. Strzał jednak — skierowany w skroń, śmierci nie spowodował, gdyż kula zatrzymała się w kości. Desperat targnął się na życie z niewiadomych powodów, bezpośrednio po rozejściu się z wesołem towarzystwem. Przewieziony w stanie bezprzytomnym na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, do dzisiaj żyje i jest nadzieja, że może być uratowany.

Aresztowanie fałszerzy pieniędzy. W dalszym toku śledztwa sądowego, prowadzonego równocześnie w Krakowie i Bochni przeciw fałszerzom monet, z powodu czego aresztowano już znanych oszustów, Zdechlikiewicza i Białę — zaaresztowano także wczoraj pod zarzutem współwiny Gustawa Węgrzyna, znanego na bruku krakowskim działacza, który stale podaje się za „dziennikarza“. — Węgrzyn przed dwoma miesiącami za zbrodnię oszustwa został skazany na 4 miesiące ciężkiego więzienia i oczekując na rezultat wniesionego przezeń zażalenia nieważności, znajdował się obecnie na wolnej stopie. Z dochodzeń śledczych okazuje się, że w sfałszowaniu monet brała udział cała spółka, fałszowano nietylko 5 koronówki, ale i złote monety, a warsztat dla zatarcia śladów zbrodni przenoszony był z jednej miejscowości do drugiej.

Hakatyści w Galicyi. Niejaki p. Wacław Czerny, który, jak z nazwiska widać, należy do narodowości polskiej, właściciel eksportowego handlu mięsem w Bojanowie w Galicyi, używa niemieckich druków, ofert, cyrkularzy, reklam itp., które wysyła na wszystkie strony kraju, polecając swój towar polskiej publiczności. P. Czerny omylił się, sądząc, że polska klientela będzie popierać szerzyciela niemczyzny.

Pomnik Głowackiego w Gdowie. Dowiadujemy się, że komitet budowy pomnika Bartosza Głowackiego w Gdowie, którego to pomnika uroczyste odsłonięcie nastąpi tamże w niedzielę 6. bm. czyni starania, aby w uroczystości tej mogli wziąć udział dzisiaj żyjący członkowie rodziny bohatera, którzy podobno przebywają w innych stronach Polski. Cała uroczystość zapowiada się wspaniale i będzie piękną manifestacyą uczczenia wielkiej duszy i bohaterstwa w sukmanie.

Pożar kopalni nafty. Z Maryampola koło Gorlic donoszą, że rafinerya nafty Towarzystwa Karpackiego stoi w płomieniach. Bliższych szczegółów na razie brak.

O pożarze tym donoszą bliżej co następuje. Ogień wybuchł w rafineryi nafty, należącej do gal. Tow. karpackiego. Pożar szerzył się z niezwykłą szybkością i obrócił w perzynę magazyn z ciężkiemi olejami, zniszczonych zostało oprócz tego kilkanaście zbiorników żelaznych. Dzięki bardzo energicznej akcyi ratunkowej, ocalono magazyn naftowy i budynek z rafineryą nafty. Szkoda jest bardzo wielka, lecz w znacznej części była ubezpieczona.

Wielki pożar. Z Zabłotowa donoszą do „Kuryera Lwowskiego“, że dnia 31 z. m. wybuchł tam pożar, który w przeciągu czterech godzin obrócił w perzynę 25 domów, będących własnością rodzin żydowskich.

Napad na żandarma. Dnia 28 sierpnia b. r. napadli na komendanta posterunku żandarmeryi w Wikowie Górnym koło Czerniowiec, Lautscha, chłop i dwie baby, a że napad nastąpił z tyłu i znienacka, udało im się żandarmowi wyrwać z ręki karabin, którym chłop wywijając, zaczął Lautscha okładać. Tenże wyciągnął szablę i posługując się nią w obronie własnej, zadał napastnikowi ciężkie cięcia w brzuch i głowę. Mimo otrzymanych ran, zdołał chłop przeskoczyć przez wysoki płot i dopiero trzem ludziom udało się go ubezwładnić i broń mu odebrać. Komisya sądowo-lekarska, wydelegowana przez sąd powiatowy w Radowcach, zastała ciężko rannego chłopa, który w czasie wykonania zamachu był pijanym, w jak najlepszym humorze, pomimo że życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Pożar. Ze Skały nad Zbruczem donoszą, że wczoraj wybuchł tam groźny pożar. W chwili wysłania depeszy płonęło już pięć domów.

Zmarli.

Onegdaj zmarł w Warszawie Ludwik Grabowski, właściciel dóbr Serniki w gubernii lubelskiej, znany hodowca koni wyścigowych, przeżywszy lat 80.

W Dąbrowie (Królestwo Polskie) zmarł hr. Stanisław Szczęsny Tyszkiewicz, rotmistrz kawaleryi, przeżywszy lat 33.

Ze świata.

Za wpływem Sienkiewicza. Zarząd Filharmonii warszawskiej, jak wiadomo, przyjął w swoim czasie zaproszenie do wzięcia udziału w międzynarodowych uroczystościach z powodu odsłonięcia pomnika Wagnera w Berlinie i podpisał umowę, zapewniającą orkiestrze korzystne warunki materyalne i widoki powodzenia artystycznego. — Obecnie umowę tę zerwano. W warszawskich sferach artystycznych krążą pogłoski, że zerwanie umowy i postanowienie nie jechania do Berlina wywołane zostało przez Henryka Sienkiewicza, który listownie zdecydował się zabrać głos w sprawie projektowanej ekskursyi artystycznej towarzystwa orkiestrowego. Wskutek tej odezwy Henryka Sienkiewicza zarząd Filharmonii zasięgnął rady osób, z których zdaniem się liczył, a które orzekły, że wypada zastosować się do życzenia autora „Quo vadis“.

Hakatyści przeciwko ruchowi polskiemu na Górnym Śląsku. Dnia 13 b. m. urządzają hakatyści w Gliwicach zjazd członków śląskich grup lokalnych. Przemawiać będą: pozasłużbowy prezes rejencyi p. Hoyer, dalej jeden z ojców trzech liter p. Tiedemann z Jeziorek i adwokat Wagner z Berlina. Z powodu tego zjazdu hakatystów piszą gazety niemieckie: „Stosunki górnośląskie są w większej części nieznane, istnieją też o rozmiarach polskiej agitacyi na Górnym Śląsku tylko niejasne wyobrażenia. Zjazd gliwicki bez wątpienia przyczyni się więc do wyjaśnienia zapatrywań Niemców na stosunki górnośląskie i do przedstawienia im potrzeby zorganizowania niemieckich usiłowań odpornych.

Król Edward w Wiedniu. W teatrze „Burgu“ był król angielski Edward na przedstawieniu dramatu „Czerwona toga“. Sztuka ta jest w Anglii zakazaną i dlatego może przedstawiono ją w Wiedniu podczas pobytu króla Edwarda, ażeby monarcha angielski mógł ją poznać. Podobno sam król Edward miał wyrazić życzenie, ażeby przedstawiono „Czerwoną togę“. Gdy w końcu II aktu aktorka Witt, jako Żanetta, zawołała do sędziego śledczego: „Jesteś mordercą!“, król zaczął klaskać, a za nim publiczność. W trzecim akcie również klaskał król, gdy Vagret na pytanie swej żony, co chce uczynić, odpowiedział: „Mój obowiązek porządnego człowieka“. Wczoraj opuścił król Edward Wiedeń. Z okazyi tej wysłano z Londynu telegram z podziękowaniem prasy angielskiej dla prasy austryackiej pod adresem Wilhelma Singera w Wiedniu, prezydenta międzynarodowego Zjednoczenia prasowego.

Wypadek na manewrach. Podczas wczorajszych manewrów pod Ujfalu na Węgrzech pułkownik Lotar Allran z 3 pułku huzarów węgierskiej obrony krajowej (honwedów) spadł z konia i złamał lewą łopatkę.

Przygody podróżnika. Do Krasnojarska (na Syberyi) przybył p. Lelouvier, współpracownik paryskiej „Patrie“, który odbywa podróż pieszo dookoła ziemi. Wytrawnemu piechurowi dopisywało szczęście aż do Omska. Za Omskiem jednak zagrodziła mu drogę szajka z 5-ciu drabów, którzy napadli

nań, żądając pieniędzy. Nie tracąc przytomności, śmiały podróżnik położył wystrzałem z rewolweru trzech zbójów na miejscu; musiał jednak uledz przewadze dwóch pozostałych, którzy poranili go, odebrawszy pieniądze, dokumenta i aparat fotograficzny. Przeleżawszy parę miesięcy w szpitalu w Omsku, po przyjści do zdrowia p. Leiouvier ruszył dalej pieszo. Lecz fatalność nie oszczędziła go i w drodze dalszej przez Syberyę, pod Krasnojarskiem okradziono go i poturbowano powtórnie. — Zrażony temi przygodami wsiadł po wyzdrowieniu do pociągu i dalszą podróż odbywa koleją.

Odważny.

— Więc pan widziałeś, jak oskarżony strzelał dwukrotnie?

— Widziałem!

— Jak daleko byłeś pan, gdy strzelił raz pierwszy?

— Bardzo blisko, najwyżej pięć kroków.

— A przy drugim strzale?

— Może o... tysiąc kroków.

Mianowania. Namiestnik zamianował weterynarzy powiatowych Franciszka Waśulewskiego, Wojciecha Cieleńskiego, Karola Grochowskiego i Włodzimierza Bilińskiego starszymi weterynarzami powiatowymi w IX klasie rangi, a asystentów weterynaryjnych Mieczysława Dalkiewicza, Jana Frankiewicza, Bronisława Kachnikiewicza i Michała Chwalibińskiego weterynarzami powiatowymi w X kl. rangi.

Namiestnik przeniósł starszych weterynarzy powiatowych Stanisława Kwiecińskiego z Rzeszowa do Krakowa, Zenona Szydłowskiego z Krosna do Tarnowa, J. Skucińskiego z Horodenki do Rzeszowa, Maryana Rudykowskiego z Liska do Peczeniżyna, Wojciecha Cieleńskiego z Gorlic do Krosna; weterynarzy powiatowych Michała Ochnicza z Peczeniżyna do Niska, Sylwestra Kruczkowskiego z Wadowic do Bóbrki, Leona Lublinera z Bohorodczan do Doliny, Józefa Fergesslicha z Niska do Wadowic, Franciszka Doetscha z Kossowa do Tarnopola, Teofila Hammermanna z Doliny do Lwowa, Wł. Rudnickiego z Bóbrki do Horodenki, Zenona Juhrego z Trembowli do Krakowa, Jana Frankiewicza z Brodów do Lwowa, Bronisława Kachnikiewicza ze Lwowa do Liska; oraz asystentów weterynaryjnych Stanisława Kohlbergera z Borszczowa do Kolbuszowej, Stanisława Krynickiego ze Lwowa do Krosna, Włodzimierza Hiolskiego z Horodenki do Trembowli, Tadeusza Troczyńskiego z Kolbuszowej do Bohorodczan, Maryana Strowskiego z Krakowa do Kossowa, Jana Dziurzyńskiego z Podwołoczysk do Rzeszowa, Stefana Dyndowicza z Przemyśla do Lwowa i Alfreda Irzykowskiego z Kołomyi do Podwołoczysk.

Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Józefa Witolda Słoneckiego z Kolbuszowej do Lwowa.

Mianowania. Minister handlu mianował komisarza Kazimierza Skrochowskiego inspektorem przemysłowym II klasy.

Składki na weteranów 1831 r. W miesiącu sierpniu b. r. złożyli: Rada m. Krakowa 250 K (subwencya). — Rozdano w tym miesiącu żołdu narodowego pomiędzy weteranów, najem pokoju na biuro, usługę, stemple, portorya i t. p. razem 278 K 64 h; przewyżkę rozchodów zaspokojono z oszczędności poprzednich miesięcy.

Członkowie Towarzystwa amatorskiego w Okocimie, zamiast urządzać wieczorek pożegnalny dla p. Marty Hubickiej, nauczycielki, przeniesionej do Niepołomic, przeznaczyli na cele dobroczynne 44 K i z tego 22 K złożyli dla Tow. „Szkoły ludowej".

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Konfederaci barscy" i „Warszawianka".
W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami".
W poniedziałek: „Konfederaci barscy" i „Warszawianka".
We wtorek: „Obrona Częstochowy".

Z kalendarza. W sobotę 5 września: Wawrzyńca Justyniani b. w.; w niedzielę 6 września: Zacharyasza pr. i Eugen. m.; we wtorek 7 września: Anastazego i Reginy.

Wschód słońca 5 września o godzinie 5 minut 02; zachód o godzinie 6 minut 16; długość dnia godzin 13 minut 14.

Borys Sarafow.

Borys Sarafow, były naczelnik komitetu macedońskiego, obecnie zaś szef sztabu oddziałów powstańczych, jest bądź co bądź najwybitniejszą i najbardziej znaną osobistością z ruchu rewolucyjnego w Macedonii. Jeden z korespondentów pism europejskich poznał się z Sarafowem w Niszu, w królestwie serbskiem. Sarafow zachowywał ścisłe incognito, a chociaż korespondent wiedział, z kim przestaje, zachowywał dyskrecyę wobec Sarafowa. Pewnego dnia komisarz policyi serbskiej, Minko Totew, rzekł do owego korespondenta:

— Dziś rano Sarafow został uwięziony. Boleję nad tem; wiadomo mi bowiem, iż jest on pańskim przyjacielem.

— Sarafow moim przyjacielem?... Ależ ja go nigdy w życiu nie widziałem!

— Wszakże pan przez cały ubiegły tydzień jadał z nim przy jednym stole i prowadził ożywione dyskusye!

— Być nie może!... Rozmawiałem z młodym, sympatycznym, cichym młodzianem, a nie z wodzem powstania macedońskiego!

— Ależ tak! Ten cichy, potulny młodzieniec — rzekł komisarz — to człowiek, który w trzech prowincyach rozniecił pożogę wojenną i sprząta bez pardonu wszystkich, którzy usiłują plany jego pokrzyżować. Gdy mu zwróciłem na to uwagę, powiedział, że dla wielkich idei nie może się obejść bez ofiar. Gdzie tną las, muszą padać drzazgi.

— Czy stawiał opór, gdy go aresztowano?

— Nie tracił dobrego humoru i uśmiechał się. Mimo, iż był świetnie ucharakteryzowany, agenci tajnej policyi poznali go. Jeden z przyjaciół posłał mi pocztówkę z jego podobizną; ta pocztówka zdradziła Sarafowa. Z razu wypierał się identyczności; gdy mu jednak dowodnie wykazano, rzekł z pewnością siebie:

— Możecie mnie uwięzić, lecz nie braknie mścicieli, którzy wam odpłacą pięknem za nadobne.

Gdy go stawiono w prefekturze policyi, zapytał dyrektora:

— Co myślicie ze mną uczynić? Wydacie mnie Turkom, będę stracony, lecz nie zaginie idea, której życie poświęciłem. Padnę ja, wystąpi mój następca!

— Niech się pan nie obawia. Nie wydamy pana Turkom, lecz odstawimy do Belgradu. Niechaj rząd króla Piotra rozstrzyga.

— Nie lękam się następstw — rzekł z goryczą — niech czynią ze mną, co zechcą. Sprawa macedońska jest świętą i ta zwyciężyć musi...

W Białogrodzie nie miano odwagi wydać Sarafowa władzom tureckim. Został odstawiony do granicy i znikł w wąwozach bałkańskich. Macedończycy uważają go za bożyszcza. Borys jest typem wodza powstańców. Jego zapał, przemyślność, nieustraszona odwaga i męstwo imponuje nawet wrogowi.

Sarafow w Turcyi czuje się swobodnym, podróżuje w biały dzień po całym kraju, mimo, że rząd wyznaczył 35.000 franków nagrody za jego głowę.

Z letnich siedzib.

Zakopane, 2 września.

Już po sezonie głównym. Nieszczęsny podział roku zmusza liczne rodziny do powrotu wtenczas, kiedy właśnie Zakopane staje się idealną przystanią letnią. Dzień po dniu cudowny, pełen ciepła i pełen świeżych powiewów od strony gór ciemnobłękitnych. Kontury regli, szczytów, szare gzygzaki perci i ścieżek nie rysują się już tak dokładnie i tak ostre, jak to bywa w pogodne dni w lipcu lub sierpniu. „Góry dalekie", mówi się do sąsiada znajomego — to znaczy, pogoda trwała, prześliczna. Jeśli też kiedy Zakopane najwięcej przedstawia niezrównanego uroku, to niewątpliwie we wrześniu.

Opustoszałe ulice, grzeczniejsi górale i woźnice, to znak, że tłumy gości wypłynęły, jedni do obowiązkowych zajęć, drudzy ze względu na początek roku szkolnego. Ci, co zostali, będą nagrodzeni sowicie za wytrwałość swoją i po deszczowym lipcu, po sierpniu raz palącym nieznośnie, to huczącym ulewą lub burzą, będą mieli tygodnie tej nieokreślonej pory, która nie jest już latem, a nie jest jeszcze jesienią, a łączy z sobą przymioty tych obu pór roku.

Jakby na zakończenie głównego sezonu odbyły się dwa bale, jeden akademicki, a drugi ludowy, szereg odczytów i koncertów. W zeszłym tygodniu p. Z. Słupski, wielbiciel gorący Chopina, wygłosił piękny odczyt o tym genialnym muzyku, ilustrowany muzyką na cytrze amatora p. Kowalewskiego. Dnia 31 lipca w sali „Morskiego Oka" zgromadził tłumy publiczności raut literacki na rzecz sympatycznej „Czytelni zakopańskiej". Wzięli w nim udział prof. Chmielowski, Reymont, Wolski, Konczyński, Kasprowicz, Nowaczyński. Panna Egerówna odegrała z powodzeniem na fortepianie etudy i walce Chopina. Clou tego wieczoru stanowiła ciekawa kontrowersya literacka, gdyż p. Neuwert-Nowaczyński, czując się dotknięty słusznemi uwagami p. Chmielowskiego, wypowiedzianemi w słowie wstępnem, omawiającem dzisiejszą satyrę, w niezbyt zręczny sposób i w tonie wielce rozgorączkowanym rozwinął swoją obronę.

(=) W piątek w hotelu turystów zebrało się dość liczne grono najpoważniejszych osobistości, przebywających jeszcze w Zakopanem. Był obecnym inżynier Folkierski, który trasował koleje w Ameryce południowej, był prof. dr Dunin z Warszawy, Ignacy Drewnowski ze Lwowa, inżynier Wydziału krajowego Kornella, który tutaj robi z polecenia Wydziału krajowego plany zdrenowania bagnisk i torfowisk zakopańskich, przybyli posłowie Rotter i Danielak, kilku dziennikarzy, jak Szczepański, Rabski, prócz tego kilku lekarzy miejscowych: Chramiec, Janiszewski, Majewicz i t. d., brakowało tylko komisarza rządowego, p. Piątkiewicza. Przed tem zebraniem wygłosił inżynier Stanisław Horoszkiewicz zajmujący odczyt p. t.: „Uzdrowotnienie Zakopanego".

Prelegent mówił o terenie, na którym została założoną stacya klimatyczna, o sposobie zabudowania, o wodociągach, kanalizacyi, usuwaniu nieczystości, wykazywał konieczność tych inwestycyj i przedstawił ich kosztorys.

Zajmującego odczytu wysłuchali wszyscy z zaciekawieniem. Gdy następnie wszyscy się zgodzili, aby nad tak żywotnemi kwestyami otworzyć dyskusyę, wybrano przewodniczącym dra Danielaka. W toku tejże p. Kornella wykazywał, że wodociąg w Zakopanem jest n a j w a ż n i e j s z ą s p r a w ą na dzisiaj.

Takiesame stanowisko zajęli posłowie Rotter i Danielak, oświadczając, że gmina p o w i n n a w y t ę ż y ć w s z y s t k i e s i ł y, aby zrobić wodociąg. Również takiesame zapatrywanie wypowiedział p. Drewnowski, który nadto domagał się planu regulacyjnego. — P. A. Szczepański w dosadnych sposób piętnował tych, którzy, zasłaniając się polską firmą, sprowadzili do rzeźni miejscowej urządzenie z pruskich fabryk.

Po przemowie dra Janiszewskiego naczelnik gminy dr Chramiec przedstawił stosunki finansowe gminy. Z przedstawienia tego wynikło, że gmina zakopańska, aczkolwiek w trudnych znajduje się warunkach, jest w możności przystąpić natychmiast do budowy wodociągów.

Zebrani uchwalili jednomyślnie następujące rezolucye: 1. Zebrani wyrażają przekonanie, że wybudowanie wodociągów w Zakopanem jest najpilniejszą sprawą; że bez wodociągów Zakopane ani istnieć, ani rozwijać się nie może. 2. Wzywa się gminę, ażeby budowę wodociągów oddała tylko polskiej firmie, która polskiemi siłami ją wykona. 3. Upraszą się posłów Rottera i Danielaka, aby sprawami Zakopanego zajęli się i nad niemi czuwali.

Dział ekonomiczny.

W sprawie przemysłu krajowego. Towarzystwo „o własnych siłach" w Gorlicach upraszą pp. przemysłowców, ażeby mu podawali nazwiska kupców, w obrębie powiatu gorlickiego zamieszkałych, którzy pozostają z niemi w stosunkach handlowych. Pp. przemysłowcy, otwierający nowe zakłady przemysłowe, zechcą również o tem Towarzystwo zawiadomić i nadesłać cenniki oraz plakaty.

Budapeszt. Pszenica na październik 7·39 do 7·40. Pszenica na kwiecień 7·68 do 7·69. Żyto na październik 6·20 do 6·21. Żyto na kwiecień 6·47 do 6·48. Owies na październik 5·42 do 5·43. Owies na kwiecień 5·69 do 5·70. Kukurudza na wrzesień 6·19 do 6·20. Kukurudza na maj 5·36 do 5·37.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— O p o ż a r z e A d r y a n o p o l a niema dotychczas ani potwierdzenia ani zaprzeczenia. Wogóle mało tylko nadchodzi o tem wiadomości. Z Belgradu nadeszło wczoraj doniesienie, że wiadomość o napadzie powstańców na Adryanopol wywołała tam niesłychane wzburzenie. Dzienniki w wydaniach nadzwyczajnych rozszerzały wiadomość, że część Adryanopola wysadzona w powietrze, część spalona. Wiadomości te jednak nie noszą cechy zbyt wiarygodnej.

Sprawozdanie przedłożone przez rząd turecki ambasadorom a u s t r y a c k i e m u i rosyjskiemu skarżą się z n ó w n a B u ł g a r y ę. Turcya twierdzi w nich, że komitety rewolucyjne w S o f i i na ostatniem zebraniu, odbytem w tem mieście, uchwaliły wezwać członków swoich do formowania oddziałów, oraz do składania datków pieniężnych. Gdyby żądaniu temu nie stało się zadość, grozi uchwała z a m o r d o w a n i e m o p o r n y c h. Jedynie skutkiem tego rozpoczęła się koncentracya oddziałów na granicy bułgarskiej. Broń, amunicya i dynamit dla komitetów sprowadzane bywają prawie pod okiem policyi bułgarskiej.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 września.

Lwowska Rada miejska na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła wyasygnować na pomnik Mickiewicza 10.000 koron, oraz wyasygnować dla gmin, dotkniętych powodzią i gradobiciem w roku bieżącym kwotę 2.000 koron.

Przed przyjazdem cesarza. Komitet, zajmujący się przyjęciem cesarza, przygotował „passepartout" dla dziennikarzy swoich i obcych, obecnie już bowiem zgłosił się o tego rodzaju legitymacyę korespondent londyńskiego dziennika „Daily Chronicle".

Magistrat zarządził naprawę bruków tych ulic, któremi przejeżdżać będzie monarcha. Wydatek ten nie został podciągnięty pod ogólną sumę 10.000 koron, przeznaczoną na przyjęcie cesarza.

Wycieczka naukowa (Telefonem). Dziś przybyła tu wycieczka studentów instytutu zoologicznego z Budapesztu pod przewodnictwem dra Eugeniusza Wangla. Uczestnicy zwiedzili muzeum Dzieduszyckich, instytut zoologiczny i Ossolineum. Popołudniu byli w Panoramie racławickiej i Parku Kilińskiego, gdzie ich fotografowali pod pomnikiem Kilińskiego. Zwiedzą oni Kraków i saliny wielickie, poczem wrócą przez Zakopane (piechotą przez góry) do Węgier.

Księgarnia ludowa. We Lwowie zawiązało się Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką p. t. „Księgarnia ludowa", którego statut uzyskał już zatwierdzenie namiestnictwa. Celem i zadaniem „Księgarni ludowej" ma być z jednej strony zgromadzenie i scentralizowanie wszystkich dotychczasowych, godnych rozszerzania wydawnictw ludowych całej Polski, z wszystkich trzech zaborów; z drugiej strony zaś przez wydawanie odpowiednich katalogów i zawiązywanie bezpośrednich stosunków, ułatwienie pracy tym, którzy dla oświaty ludu chcą pracować, a głównie wejście w styczność wprost z ludem, tak miejskim jak wiejskim, budzenie w nim zamiłowania do książki.

Zarząd Towarzystwa ukonstytuował się jak następuje: Rada nadzorcza: prezes Bronisław Szwarce, urzędnik Wydziału kraj.; zastępca prezesa Zygmunt Poznański, dyrektor Banku parcelacyjnego; sekretarz Franciszek Jaworski, literat; członkowie: dr Henryk Biegeleisen, literat; Włodzimierz Czarnecki, kupiec i radny m. Lwowa; Karol Czudżak, kupiec; Kazimierz Dzięba, urzędnik Tow. Kółek rolniczych. Dyrekcya: Stanisław Botwiński, księgarz; Wacław Podwiński, urzędnik Banku parcelacyjnego.

Udział członka wynosi 100 koron, można jednak nabyć większą liczbę udziałów.

O szkołę niemiecką. Sprawa założenia niemieckiej szkoły katolickiej we Lwowie przez ks. Gorazdowskiego, nie schodzi z porządku dziennego opinii publicznej, ani z łam dziennikarskich. Po liście otwartym arcybiskupa Bilczewskiego, który dla uspokojenia opinii zabrał głos w tej sprawie, pojawiło się dzisiaj na łamach „Gazety Narodowej", drugie pismo ks. Józefa Azbiewicza z Rzymu, który równie jak jego dostojny poprzednik, usprawiedliwia założyciela szkoły ks. Gorazdowskiego, twierdząc, że charakter niemiecki szkoły będzie przejściowym dotąd, dopóki nie będzie dostatecznej liczby ukwalifikowanych braci zakonnych, mogących zasady chrześcijańskiej nauki wykładać po polsku.

Usiłowane samobójstwo. Wincenty Górnikiewicz, 22-letni funkcyonaryusz Towarzystwa „Slavia", skoczył dzisiaj w zamiarze samobójczym z drugiego piętra domu przy ulicy Kaspra Boczkowskiego na bruk, lecz doznał jedynie potłuczenia lewej nogi. Powodem rozpaczliwego kroku nieszczęśliwa miłość.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 4 września.

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt. Na dziś po południu powołano do cesarza hr. Apponyego, Hieronymyego, oraz hr. Stefana T i s z ę. Ponieważ hr. Tisza bawił w swych dobrach, powołano go telegraficznie. Z tych audyencyj nie można jednakże wysnuwać wniosków co do załatwienia przesilenia, gdyż żaden z tych trzech powołanych nie uchodzi na prawdę za kandydata na prezydenta gabinetu. Natomiast utrzymuje się uporczywie wersya, iż misyę utworzenia gabinetu otrzyma ponownie hr. K h u e n - H e d e r v a r y. Wobec tej wersyi schodzi znów na plan drugi kombinacya gabinetu, w którym główną rolę odegraliby dr W e c k e r l e i hr. A p p o n y i.

Budapeszt. Cesarz przyjął przed południem prezydenta ministrów, hr. Khuena Hedervarego, na audyencyi. Na prywatnych audyencyach u cesarza byli dalej w ciągu dnia dzisiejszego hr. Juliusz Andrassy, b. minister tajny radca Hieronymi i Stefan hr. Tisza.

† Hr. Franciszek Deym.

Wiedeń. Hr. Franciszek D e y m, ambasador austro-węgierski w Londynie, umarł wczoraj po dłuższej chorobie w zamku swym Eckersdorf pod Neurode. (Zmarły dylomata urodził się w roku 1838, a w roku 1864 wstąpił do służby dyplomatycznej. Pierwsze swe kroki w tej dziedzinie stawiał jako attaché ambasad w Paryżu i Rzymie. W roku 1874 mianowany został radcą legacyjnym w Brukseli, w roku 1876 przeniesiono go do Berlina. — Później wziął udział w nadzwyczajnem poselstwie, wysłanem przez cesarza Franciszka Józefa na koronacyę cara. Wybrany w roku 1879 przez czeską większą własność posłem do Rady państwa, zdobył sobie i tu wkrótce wybitne stanowisko i po ustąpieniu hr. Henryka Clama był jednym z przywódców klubu czeskiego. — Wprost z parlamentu zamianowano go w roku 1888 ambasadorem w Londynie, co wówczas ogólną zwróciło uwagę. W roku 1890 miał znany pojedynek z Lützowem. W Londynie pozostawał bez przerwy przez lat 15 i dużo się przyczynił do utrzymania dobrych stosunków między Austro-Węgrami a Anglią).

Wilhelm II w Wiedniu.

Berlin. „Post" donosi, że program przyjęcia cesarza Wilhelma w Wiedniu obejmuje ucztę galową, galowe przedstawienie w operze i łowy w górach. „Post" dodaje z naciskiem, że Wilhelm II nie będzie mógł p r z y j ą ć n i k o g o z c i a ł a d y p l o m a t y c z n e g o w W i e d n i u. Wiadomość ta wywołała w tutejszych kołach politycznych pewne wrażenie. Ogólnie przypuszczają, że przyczyną nieprzyjęcia ciała dyplomatycznego nie będzie brak czasu, lecz ta okoliczność, iż W i l h e l m II p r a g n i e u n i k n ą ć j a k i e j k o l w i e k w y m i a n y z d a ń w s p r a w i e b a ł k a ń s k i e j.

Pożar w Trawniku.

Serajewo. Dziś w nocy szalał straszliwy pożar w T r a w n i k u, dawniejszej stolicy Bośni. P o ż a r t e n z n i s z c z y ł 500 d o m ó w, wskutek czego 3000 osób pozostało bez dachu.

Rozpaczliwe położenie Bułgaryi.

Sofia. Sytuacya księcia F e r d y n a n d a staje się coraz groźniejsza wskutek nacisku wywieranego na rząd przez koła rewolucyjne. Prąd wojenny w księstwie wzmaga się. Rząd obecny jest wprawdzie szczerze oddany księciu i cieszy się jego zaufaniem, ostatecznie atoli zniewolony będzie podać się do dymisyi, albo też zmienić swój pokojowy program stosownie do woli opinii w kraju. Opinia ta domaga się wojny z Turcyą nie tyle z narodowego współczucia dla Bułgarów w Macedonii, ile z u t y l i t a r n y c h n i e j a k o w z g l ę d ó w. B u ł g a r y a r o i s i ę f o r m a l n i e o d e k o n o m i c z n i e p o d u p a d ł y c h z d e s p e r o w a n y c h z b i e g ó w m a c e d o ń s k i c h, k t ó r z y s t a l i s i ę d l a n i e j o g r o m n y m c i ę ż a r e m, a którzy sprowadzić mogą w bliskiej przyszłości na kraj prawdziwą klęskę e k o n o m i c z n ą i s o c y a l n ą. Coraz szersze więc koła uważają za m n i e j s z e z ł o wojnę z Turcyą, niż ten nieznośny wprost stan dzisiejszy i temu przekonaniu nie zdoła się oprzeć także rząd, tembardziej że i w kołach rządowych panuje mniemanie, że tylko wojna zdoła ochronić Bułgaryę od tego niepożądanego napływu Macedończyków.

Sofia. Dowódcy oddziałów bułgarskich w Macedonii rozgłaszają, że postanowiono zamordować księcia Ferdynanda skoro powróci do Sofii.

Sofia. Wiadomości rozpowszechnione zagranicą, jakoby rząd turecki wręczył ultimatum są nieprawdziwe.

Wojna na Bałkanie.

Konstantynopol. Z Adryanopola donoszą, że wysłany do Tyrnowa generał dywizyi S z u k r i - p a s z a operuje przeciwko powstańcom z wielkiem powodzeniem. Dotychczas powiodło mu się już rozbić kilkanaście oddziałów i wziąć do niewoli kilkuset powstańców. Szukri pasza posługuje się lepiej niż inni dowódcy tureccy, d z i a ł a m i g ó r s k i e m i, przyczem w p r a w d z i e o d p o c i s k ó w d z i a ł o w y c h s p ł o n ę ł o j u ż k i l k a d z i e s i ą t w i o s e k i d u ż o n i e w i n n y c h ś m i e r ć z n a l a z ł o. S z u k r i - p a s z a j e s t w y c h o w a ń c e m N i e m c ó w, służył bowiem przez lat kilka w pierwszym pułku pruskiej artyleryi polowej.

Konstantynopol. Według wiadomości z Adryanopola, handel i ruch w sandżaku Kirhilisse zupełnie ustał. Do Kirhilisse odeszło pięć batalionów piechoty i jedna baterya. Bułgarski exarcha otrzymał w ostatnim czasie od komitetów pogróżki, ażeby nie paraliżował akcyi komitetów. Exarchat zwleka więc wobec tego z wykonaniem polecenia Porty w zakresie wpływania pokojowo na ludność bułgarską w Macedonii.

Teroryzm komitetów na miejscu jest silniejszy aniżeli moralny wpływ exarchatu na odległość.

Konstantynopol. Wiadomość o rzekomem zburzeniu przez powstańców dynamitem wieży w Hazimbegli, do której schronić się miało 250 baszybożuków, jest bezpodstawna.

Konstantynopol. Podczas przyjęcia chrześcijańskich dostojników kościelnych sułtan zaznaczył z ubolewaniem, że także „niektórzy jego żołnierze dopuszczają się gwałtów", wezwał atoli kierowników poszczególnych kościołów, aby ze swej trony wpływali na uspokojenie umysłów.

Konstantynopol. Sułtan przyjął na audyencyi byłego wezyra Kuczuka Saida paszę, z czego powstała pogłoska o bliskiem jakoby już ustąpieniu obecnego wezyra.

Petersburg. Dziennik „Nowoje Wremia" domaga się jako ważnego środka pacyfikacyjnego dla Macedonii pomnożenia rosyjskich konsulatów o 15. Tożsamo musiałaby także przeprowadzić Austrya.

Dziennik zaznacza, że już raz zaszedł podobny wypadek, gdy Niemcy w r. 1890, mając tylko 5 konsulatów w Turcyi, w przeciągu roku przeprowadziły utworzenie 15 nowych konsulatów.

Ateny. Prezydent ministrów Ralli wystosował do tutejszych posłów wielkich państw prośbę, aby żądały od Porty ukarania gubernatora Kruszewa Bachtiar-baszy, a to z powodu nadużyć, jakich się dopuścili żołnierze tureccy w jego wilajecie.

Paryż. Dzienniki donoszą, że minister spraw zagranicznych Delcassé na dzisiejszej Radzie gabinetowej zda sprawę ze stanu rzeczy na Bałkanie.

Echa rozruchów w Kijowie.

Kijów. Pisma tutejsze ogłaszają rozporządzenie generał-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego, M. I. Dragomirowa, skazujące 188 osób, aresztowanych podczas rozruchów ulicznych w Kijowie, na kary następujące: 53 osoby na areszt 3-miesięcy, 35 osób na areszt 2-miesięczny, 10 osób na półtora miesiąca aresztu, 55 osób na areszt miesięczny i 32 osoby na areszt trzytygodniowy.

Przeciw spiskowcom.

Belgrad. W Niszu aresztowano kilku oficerów, którzy ułożyli proklamacyę, w której w podburzający sposób żądają ukarania oficerów, którzy brali udział w sprzysiężeniu na życie króla Aleksandra.

Rozbicie okrętu.

Ateny. Parowiec prawdopodobnie pochodzący z Egiptu rozbił się koło wyspy Santolini. — Ośmiu marynarzy uratowano. — Szczegółów brak.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol. Strumień lawy na wschodnio-północno-wschodniej stronie Wezuwiusza rozszerza się coraz bardziej. W okolicy wulkanu zauważono wczoraj dwukrotne wstrząśnienie ziemi. Na Atrio del Cavallo runęła znaczna część ściany krateru.

Strejk portowy.

Nizza. 500 robotników zajętych ładowaniem towarów w tutejszym porcie rozpoczęło strejk żądając podwyższenia płacy. — Dziesięć parowców nie może wyładować na ląd towarów.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 4 września. Zamknięcie giełdy o g. 4·08.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 644—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 712·50. Akcye Anglobanku 272—. Akcye Unionbanku 514·50. Akcye Länderbanku 405·—. Akcye Bankvereinu 470·75. Akcye Bodencredit 906—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 651—. Akcye kolei południowej 79·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 414—. Akcye kolei Północnej 5400. Akcye kolei Czerniowieckiej 573—. Akcye Alpiny 363—. Akcye Rima Muranyi 451·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1660—. Akcye fabryki broni 352—. Akcye tureckie tytoniowe 346—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1045.— Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·10. Renta majowa 99·95. Austryacka renta koronowa 100·35. Węgierska renta koronowa 97·80. 4% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·80. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4½ Bank krajowy 102—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·35. 5% Listy Banku hipotecznego 111·40. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·80. 4% Pożyczka m. Lwowa 97—. Losy tureckie 112—. Marki 117·42. Ruble 253·75.

Cukier 22·— – 22·10 stalszy. Spirytus 40·60 – 41·40 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po osłabieniu skutkiem budapeszteńskich wypłat uspokojone i po części wzmocnione.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 4 września 1908 r. [illegible] po południu

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 80	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 25	112 25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	98 —	98 75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101 75	102 75
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98 25	99 25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 22
4% „ miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% „ „ „	101 25	102 55

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.